ISSN 1689-488X

PAUza Akademicka

Rok VII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 289 Kraków, 19 marca 2015

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17, tel. (48) 12-424-02-00, fax (48) 12-422-54-22, e-mail: office@pau.krakow.pl
NIP 676-10-19-051, konto: Pekao SA O/Kraków, nr 02 1240 4722 1111 0000 4849 7314, *BIC/SWIFT* PKOPPLPW

Nr .....

Kraków, dnia 04.02.2015

WPan
Krzysztof Kwiatkowski
Prezes Najwyższej Izby Kontroli
Ul. Filtrowa 57
Skr. Pocz. P-14
00-950 Warszawa

Szanowny Panie Prezesie,

Bodaj największym obecnie problemem polskiej nauki (oprócz chronicznego niedofinansowania), jest koszmarna biurokratyzacja działań administracji, prowadząca do niesłychanego marnotrawstwa czasu, ludzkiej energii, a także państwowych pieniędzy (problem dotyczy zresztą wszystkich dziedzin życia, ale ze zrozumiałych powodów ograniczam się do nauki i szkolnictwa wyższego). Zapewne jest Pan tego świadom, tak jak większość obywateli naszego kraju.

Nie wiem jednak, czy zdaje Pan sobie sprawę, że -przynajmniej zdaniem większości pracowników wyższych uczelni- instytucja, którą Pan kieruje, jest jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy. Gdy bowiem w jakiejkolwiek uczelni próbuje się zmniejszyć, choćby nieznacznie, procedury biurokratyczne, natychmiast słyszy się odpowiedź: to niemożliwe, bo naraża nas na kłopoty w razie kontroli NIK. I na tej podstawie każdy kolejny szczebel władzy, próbując się "zabezpieczyć", dodaje kolejne formalne obowiązki swoim podwładnym. Powstaje lawina, która spada na pracowników szczebla podstawowego, czyli tych najważniejszych, tych właśnie którzy tworzą naukę i uczą studentów. W ten sposób trwoni się i marnuje ich CZAS, a więc rzecz najcenniejszą dla każdego uczonego z prawdziwego zdarzenia (wystarczy choćby wspomnieć kompletnie bezsensowne Krajowe Ramy Kwalifikacji, których wypełnienie kosztowało, w skali kraju, setki tysięcy straconych godzin).

Oczywiście kontrola jest potrzebna i konieczna. Nie mam zamiaru tego kwestionować. Ale jestem przekonany, że dzisiaj najważniejsze jest sprawdzenie, jak w Resorcie Nauki i podległych mu instytucjach działają rozbudowane procedury formalne, czy są faktycznie niezbędne i do jakiego stopnia obciążają one pracowników.

W ustawie o Najwyższej Izbie Kontroli czytam, że zadaniem tej instytucji jest m.in. kontrola GOSPODARNOŚCI podmiotów operujących funduszami publicznymi. A nie ulega wątpliwości, że w tej chwili największe marnotrawstwo w działaniu Resortu Nauki jest związane z obezwładniającym wszystkich gorsetem biurokracji. Zdecydowałem się więc napisać do Pana Prezesa, ponieważ to od Pana decyzji zależy, czy kontrolerzy NIK zaczną przyglądać się procedurom prowadzącym do marnotrawstwa CZASU pracowników wyższych uczelni.

Byłbym zobowiązany, gdyby Pan Prezes zechciał zająć w tej sprawie stanowisko, które moglibyśmy opublikować, wraz z tym listem, w PAUzie Akademickiej.

Andrzej Białas
Prezes PAU

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

Z historii greckiego epigramu.
Archaiczne epigramy nagrobne

JERZY DANIELEWICZ

Epigram (inaczej: epigramat) to jeden z najpopularniejszych gatunków poetyckich starożytnej Grecji. Współczesny czytelnik kojarzy sobie epigramy głównie z krótkimi, wypracowanymi w każdym szczególe wierszykami o błyskotliwej, aforystycznej puencie, czyli z taką ich formą, jaka ukształtowała się w epoce hellenistycznej, począwszy od III wieku p.n.e. i adresowana była do szerokiego grona czytelników, niezależnie od miejsca ich pobytu. Najstarsze epigramy nie były tak efektowne, a ich przeznaczenie – raczej praktyczne, związane z dostarczeniem informacji dotyczącej konkretnego obiektu. Pierwotny charakter epigramu oddaje jego nazwa, *epí-gramma*, bowiem – zgodnie z etymologią tego wyrazu – to właśnie *na-pis*, napis wyryty na jakimś trwałym materiale lub przedmiocie. Od zarania piśmiennictwa w Grecji współistniały różne typy napisów. Można je podzielić pod względem charakteru na prywatne (nagrobne, wotywne, podające nazwisko właściciela, cenę itd. – również „uwieczniające" zasługi) oraz urzędowe (dekrety państwowe, zarządzenia komunalne). Jeśli chodzi o formę, wyróżnia się napisy prozą (wykazy, potwierdzenia własności itp.) oraz wierszowane (heksametryczne, w dystychach elegijnych, w jambach). Na określenie literackich zasługują przede wszystkim te ostatnie. Interesujący jest fakt, że właśnie one dominują liczebnie.

Te archaiczne epigramy prezentują się z dzisiejszej perspektywy dość egzotycznie. Zawierają jeszcze litery, które rychło potem wyszły z użycia, a jednocześnie – są pozbawione niektórych liter rozpowszechnionych później. Zapisywano je jednym ciągiem i bez znaków diakrytycznych (akcentów, przydechów), a znaki interpunkcyjne stosowano nieregularnie i kapryśnie; mogły one oddzielać słowa, grupy słów lub zdania. Zapis (majuskułą) mógł być prowadzony nie tylko tak, jak u nas: od strony lewej do prawej, ale także pionowo (*kionēdón* – „jak kolumna"), z prawej do lewej lub wreszcie w obu kierunkach naprzemiennie, czyli *boustrophēdón* – „tak jak woły zawracają przy orce". W przypadku liter asymetrycznych przy kierunku wstecznym stosowano zapis „lustrzany" liter, w rezultacie czego np. brzuszki w literze B (*beta*) znajdowały się raz po lewej, a raz po prawej stronie. Wydawcy współcześni dla ułatwienia lektury drukują teksty takich inskrypcji minuskułą i dodają znaki diakrytyczne, a w wydaniach przeznaczonych dla szerszego grona odbiorców wprowadzają nawet ujednoliconą pisownię „klasyczną".

Ograniczam się tutaj do zwięzłego zaprezentowania tylko jednej, bardzo jednak ważnej odmiany omawianego gatunku, mianowicie epigramów nagrobnych. Były one w Grecji niezwykle popularne i znalazły twórczą kontynuację w utworach całej plejady późniejszych poetów. Należą do najstarszych i były wykuwane na rzeczywistych nagrobkach. Stąd ich krótkość, *lapidarność*; popularny materiał kamień (łac. *lapis*, *lapidis*), mozolnie obrabiany dłutem rzemieślnika, wymuszał zwięzłość kompozycji.

Już u Homera można znaleźć wersy przypominające inskrypcję nagrobną (*Iliada* 7,89–90: „Oto mogiła dawno zmarłego człowieka! Choć był najpierwszy wśród dzielnych, zabił go Hektor przesławny" – przekład Kazimiery Jeżewskiej). Jest to dowód na wczesne istnienie inskrypcji wierszowanych, ujętych w heksametry. Pada tam określenie *sēma*, nagrobek, zaimek wskazujący, mówi się o zmarłym, jego zasługach i okolicznościach śmierci. Nagrobek zwał się *sēma*, bo wskazywał (gr. *sēmainō*) miejsce pochowania zmarłego. Opatrzony odpowiednim napisem, podtrzymywał pamięć o zmarłym i stąd bywał nazywany również *mnēma*. Podstawowe formuły napisów nagrobnych przejęli Grecy prawdopodobnie wraz z pismem od Fenicjan. Najprostszą formułę stanowiło imię zmarłego w dopełniaczu, odpowiadające niejako na pytanie: „czyj to grób?". Nieco bardziej rozbudowana forma obejmowała jeszcze imię jego ojca w dopełniaczu. Cudzoziemcom dodawano *ethnikon*, określenie narodowości.

Inskrypcyjne epigramy nagrobne sięgają VII wieku p.n.e. Styl przypomina epicki, choć niekoniecznie Homerowy. Co ciekawe, struktura składniowa zdania i słownictwo inskrypcji prozaicznych i wierszowanych bywały zupełnie podobne – te pierwsze różniły się głównie brakiem naddanej struktury rytmicznej. Dość typowe dla wielu wczesnych epigramów – czy to prozaicznych, czy ujętych w formę wiersza – jest na przykład uczynienie grobu podmiotem mówiącym, czyli posłużenie się formą pierwszoosobowej przemowy grobu/nagrobka. Często pojawia się też w nich wzmianka o tych, którzy grób wznieśli lub byli jego fundatorami. Oba te elementy zawiera jedna z najstarszych

►

inskrypcji prozaicznych (VII wiek): pochodzący z Thasos napis na prostokątnym fundamencie grobu Glaukosa, syna Leptinesa, postaci wymienianej przez poetę Archilocha: „Jestem grobem Glaukosa / syna Leptinesa. / Wznieśli mnie / synowie Brentesa".

Epigram zrytmizowany, najczęściej w formie heksametru, narzucał schemat, który trzeba było wypełnić kilkunastoma sylabami, a więc sekwencją dość długą, wymagającą rozszerzenia najprostszych formuł o dodatkowe elementy. Można uchwycić etapy tego procesu. Najstarszą wydaje się forma, która w pierwszej połowie heksametru (do średniówki) zawiera formułę pierwotną (w rodzaju „Oto grób takiego a takiego"), a w drugiej – dodatkową informację o zmarłym, sprowadzającą się najczęściej do wskazania niezwykłych okoliczności śmierci, a czasem zawodu zmarłego albo ogólnej jego charakterystyki. Ta druga połówka dawała się łatwo rozszerzyć w miniaturową narrację – tym sposobem epigram osiągał rozmiary dystychu lub większe. Ciekawym stadium pośrednim jest wykorzystanie skrótowej formuły pierwotnej w innej funkcji syntaktycznej, na przykład użycie wyrazu „grób" nie w funkcji podmiotu, lecz dopełnienia, albo zamiana całej frazy na okolicznik miejsca. Oczywiście możliwych kombinacji było więcej, a wariacja w zakresie składni, doboru i szyku wyrazów wnosiła znaczące niuanse semantyczne.

Ciekawe jest sięganie po różne typy wypowiedzi. Podmiot mówiący nie zawsze pozwala utożsamić się z zewnętrznym komentatorem czy obserwatorem, często bowiem napis odzwierciedla punkt widzenia zmarłego lub grobu („to ja – grób"). Niektóre epigramy mają taki układ wpisany już wyraźnie w swą strukturę: występuje w nich orzeczenie w pierwszej osobie („jestem grobem tego a tego") albo apel do przechodnia, najłatwiej wytłumaczalny w relacji: ja – ty. Warto w tym kontekście uświadomić sobie, że epigramy nagrobne, adresowane do przechodniów (nagrobki umieszczano przy drogach), były w tej epoce odczytywane przez nich półgłosem. Przy takiej lekturze łatwiej było o – przynajmniej chwilową – identyfikację emocjonalną z podmiotem epigramu. Ważny był też fakt lektury *in situ*, w wyniku której implikowane tekstem *deixis* – wskazywanie – nie zatracało swych naturalnych odniesień przestrzennych: „ten oto" grób rzeczywiście znajdował się przed oczyma czytającego.

Pora przedstawić próbki takich archaicznych epigramów nagrobnych, ułożonych ponad dwa i pół tysiąca lat temu. Bardzo pouczające jest ich porównanie z napisami, jakie odczytujemy dziś na naszych cmentarzach Należy przy tym pamiętać, że prezentowane tu w polskim przekładzie epigramy nie są dziełem znanych poetów, lecz zwykłych mieszkańców Koryntu, Etolii czy Attyki.

To grób Dejniasa, zgubiło go morze bezlitosne.

To grób Promathosa, człowieka gościnnego.

Tę mogiłę Chajredemosa wzniósł ojciec zmarłego
Amfichares, opłakując dobrego syna.

Człowiecze, który kroczysz drogą inne rzeczy rozważając w sercu,
stań i użal się, ujrzawszy grób Thrasona.

Zmarłego Kleojtesa, syna Menesajchmosa,
grób widząc użal się, bo umarł, a jakże był piękny!

Jestem grobem Theognisa z Synopy, dla którego mnie wzniósł
Glaukos w podzięce za długotrwałą przyjaźń.

Tutaj spoczywa Filon; pokryła go ziemia
– był żeglarzem, co mało dobrego [jego] duszy przyniosło.

Nad grobem Antilochosa, męża dobrego i rozważnego
łzę ofiaruj, bo również ciebie czeka śmierć.

To oczywiste, że na żadnym nagrobku – tak jak dziś – nie mogło zabraknąć informacji najważniejszej: nazwiska zmarłego, ale jakże wymowna jest cała reszta! Dejniasa zgubiło morze, bezlitosne niczym okrutny wróg, któremu obce jest współczucie, odruch sumienia; Filon co prawda nie zginął na morzu, nie kryją go morskie głębiny, lecz ziemia, jednak wykonywany ciężki zawód żeglarza przynosił mu za życia więcej trosk niż radości. A jaką cechę Promathosa wyróżnił anonimowy artysta, mając *jeden wers* na wskazanie tego, czym zasłużył sobie na ludzką wdzięczność i pamięć? Fundamentalną – dla Greków gościnność, której strzegł sam Zeus z przydomkiem Ksenios, opiekun gości. Mogiłę Chajredemosa wzniósł jego własny ojciec, któremu z woli przeznaczenia przyszło opłakiwać syna, *dobrego* syna. Z nagrobków Thrasona i Kleojtesa płynie wezwanie do przechodnia, by choć na chwilę odwrócił myśli od innych spraw, dostrzegł grób i przystanął w smutnej zadumie nad tymi, którzy musieli umrzeć, choć cieszyło ich życie, a jeden z nich był w dodatku piękny i zapewne młody. Nagrobek wzniesiony przez Glaukosa jest jednocześnie pomnikiem trwałej męskiej przyjaźni. Wreszcie nagrobek Antilochosa sławi dobroć charakteru zmarłego i jego *rozwagę* (ciekawy wybór właśnie tej cechy), a apel o uronienie łzy wzmacnia argumentem wspólnoty ludzkiego losu.

Jak już wspomniałem, epigram nagrobny miał przed sobą długą historię. Z czasem jednak, zwłaszcza od III wieku p.n.e., zaczął coraz powszechniej przekształcać się w czysto literacki. Jest rzeczą ciekawą, że w dobie zerwania bezpośredniego, materialnego związku epigramu z ilustrowanym przezeń przedmiotem – a więc w epoce jego daleko posuniętej literackości, czego symbolicznym wyrazem był fakt, że zapisywano go już głównie na zwojach papirusu – „odnośnik epigraficzny" pozostaje istotnym składnikiem poetyki tego typu utworów. Inskrypcje, zwłaszcza wierszowane, wpływają nadal na strukturę i motywy epigramu, aczkolwiek ich autorzy są już równocześnie otwarci na wpływy także innego rodzaju poezji. W szczególnej sytuacji znajdują się epigramatycy, którzy – jak Posejdippos – piszą rzeczywiste epigramy nagrobne na zamówienie klientów, a równocześnie uprawiają własną, niezależną twórczość literacką. Wzajemne wpływy tych dwóch nurtów twórczości musiały być nieuchronne. Epigramy komponowane przez znakomitych twórców (Leonidasa, Kallimacha, Posejdipposa i wielu innych) stawały się prawdziwymi perłami liryki żałobnej. Nie zmienia to faktu, że archaiczne napisy odczytane z nagrobków nadal do nas przemawiają swoją niepowtarzalną, przejmującą prostotą i autentyzmem.

JERZY DANIELEWICZ
Członek czynny PAU

zaPAU

Jeszcze w sprawie towarzystw naukowych

Bardzo dziękuję felietoniście „PAUzy Akademickiej" za pobudzający do myślenia komentarz (ABBA, *Najlepsza inwestycja*, PAUza Akademicka 287, 5 marca 2015).

Najpierw drobne uzupełnienie. Polska Akademia Umiejętności, kontynuująca działalność Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, założonego 200 lat temu, nie jest jedynym polskim towarzystwem naukowym długiego trwania. Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, powołane do życia we Lwowie w roku 1886, funkcjonuje do dzisiaj. Towarzystwo jest instytucją naukową, pierwotnie nastawioną na badanie spuścizny i biografii naszego Patrona, z czasem – całej historii literatury, i jednocześnie na popularyzację wiedzy humanistycznej w środowisku polonistów – od szkoły podstawowej po uniwersytet. Status Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza jako instytucji naukowej potwierdzają granty, które otrzymaliśmy, oraz nasza działalność: od 1966 roku wydajemy „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. AM", przekształcony w 2008 roku w „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. AM", oraz współwydajemy (razem z IBL PAN) najstarszy kwartalnik poświęcony historii literatury i krytyce literackiej: „Pamiętnik Literacki", założony przez Towarzystwo w roku 1887. Organizujemy lub współorganizujemy konferencje naukowe; ostatnio panel dyskusyjny poświęcony twórczości Stefana Żeromskiego na konferencji w Kielcach. Mamy kilkanaście oddziałów terenowych.

Dlaczego o tym piszę, tak bez okazji (będzie w przyszłym roku – 130 lat istnienia)? Ponieważ poczułam bratnią duszę. Borykamy się od zawsze z kłopotami finansowymi i lokalowymi. W Pałacu Staszica dzierżawimy za sporą sumę malutki pokoik, nie ma mowy o tym, aby np. redakcja „Wieku XIX" mogła się w nim rozgościć albo żeby zwoływać tam większe zebrania. Brakuje pieniędzy na rozmaite inicjatywy, które planujemy podjąć (wznowienie serii wydawniczych, stypendia dla doktorantów, w 2016 roku – konferencja Sienkiewiczowska).

Jakiś czas temu wystąpiłam do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego z sugestią, aby Towarzystwo, tak jak Polska Akademia Umiejętności, mogło występować o dotację statutową. W ustawie o finansowaniu nauki z 2010 roku jest punkt, który – moim zdaniem – na to pozwala. Ustawa mówi bowiem, że o pieniądze statutowe mogą ubiegać się uczelnie, PAN-owskie instytuty naukowe, PAU oraz podmioty *inne.* Towarzystwo Literackie spełnia – według mnie – te *inne* wymagania, prowadząc istotne dla polskiej humanistyki inicjatywy. Odpowiedź Ministerstwa była odmowna, napisano, że Polska Akademia Umiejętności stanowi wyjątek. Cieszę się, że Państwa doceniono, ale ubolewam, że wprawdzie nieporównywalnie skromniejsza, mniej prestiżowa i krótsza (!), ale jednak zasłużona dla humanistyki działalność Towarzystwa jest postrzegana przez władzę jedynie jako popularyzacja nauki (skądinąd dziedzina bardzo ważna, trudna i potrzebna). Niekonsekwentnie zresztą, bo możemy aplikować o granty naukowe, co – jak wspomniałam – czynimy. I co jednak nie rozwiązuje naszych problemów.

Oczywiście, moglibyśmy nie martwić się o dotację ministerialną, gdyby polską naukę zechcieli wspomóc prywatni sponsorzy. Jakiś czas temu zwróciłam się do właścicieli bogatych instytucji usytuowanych w odległości przysłowiowego rzutu beretem od Pałacu Staszica. Ani właściciel domu aukcyjnego, ani właściciel znanej galerii, ani restauratorzy – nie odpowiedzieli. W Krakowie tak by się chyba nie zdarzyło. Ale to jest Warszawa. Poza zupełnymi wyjątkami, polski biznes, skoncentrowany w stolicy, jest krótkowzroczny i ciągle na dorobku. Jeśli nawet są w nim ludzie o szerokich horyzontach, to dla nich przedmiotem odniesienia jest zagranica, a nie polska opinia publiczna. Czy jest na to jakiś sposób?

Redakcję „PAUzy Akademickiej" już dzisiaj zapraszam na Zjazd Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, który odbędzie się w roku 2016 w Kielcach. Będziemy świętować nasz jubileusz – 130-lecie – i setną rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza. Będziemy dyskutować o tym, jak przedłużyć to nasze „długie trwanie", chwilami tak kłopotliwe.

GRAŻYNA BORKOWSKA
Prezes Towarzystwa Literackiego
im. Adama Mickiewicza

PAUza Akademicka **– www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.**

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy"; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotoskład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Kraków – *warto wiedzieć*

Planety odległych słońc

Prof. Marek Urbanik jest astronomem, a jego specjalnością jest fizyka galaktyk i radioastronomia. Jednak zainteresowania prof. Marka Urbanika nie ograniczają się do fizyki galaktyk. Z wielkim zainteresowaniem śledzi on postępy w poszukiwaniu planet innych gwiazd. Jakkolwiek sam nie prowadzi w tym zakresie badań, uważa ten temat za niezwykle ważny dla zrozumienia procesów powstawania gwiazd i ich układów planetarnych. Należy też podkreślić filozoficzny aspekt takich badań, a szczególnie poszukiwania planet nadających się do zamieszkania. Jest to próba odpowiedzi na fundamentalne pytanie: czy jesteśmy sami we Wszechświecie?

Ale zacznijmy od początku. Prof. Marek Urbanik jest radioastronomem i pracownikiem naukowym Obserwatorium Astronomicznego UJ w Krakowie od końca lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Początkowo, jeszcze w czasie studiów, interesowała go optyczna spektroskopia gwiazd. Była to niejako kontynuacja fascynacji gwiaździstym niebem, jeszcze wtedy (środkowe lata sześćdziesiąte) nierozświetlonym reklamami. Wtedy też (co miało wpływ na jego późniejszy profil naukowy) zaczęło go pasjonować radioamatorstwo. Sumą tych fascynacji był wybór tematu pracy magisterskiej z zakresu obejmującego tak radio, jak i astronomię. Były to czasy radioastronomii pionierskiej: chcesz obserwować – zbuduj sam potrzebną aparaturę. I tak, w ramach pracy magisterskiej Marek Urbanik skonstruował wzmacniacz tranzystorowy stanowiący część ówczesnej aparatury 7-metrowego radioteleskopu słonecznego w Obserwatorium Astronomicznym UJ. Wzmacniacz (o dziwo!) działał i przez dłuższy czas służył do radiowych obserwacji Słońca, częściowo prowadzonych również przez samego konstruktora.

Nowy rozdział w zainteresowaniach Marka Urbanika i jego kontakt z Wielkim Wszechświatem rozpoczął się po powrocie z USA pod koniec lat sześćdziesiątych jego zwierzchnika, jednego z twórców krakowskiej radioastronomii – prof. Józefa Masłowskiego. Prof. Masłowski przywiózł ze sobą ogromny materiał obserwacyjny: radiowy przegląd dużego obszaru nieba 100-metrowym radioteleskopem w Green Bank, obszar zawierający ogromną liczbę radiogalaktyk i kwazarów odległych o setki milionów lat świetlnych. Wraz z całym zespołem radioastronomów zyskał Urbanik możliwość uczestniczenia w pionierskich wówczas pracach z zakresu kosmologii obserwacyjnej. Wymiernym rezultatem był doktorat obroniony w roku 1978.

Kolejny zwrot nastąpił podczas rocznego pobytu prof. Marka Urbanika w Max-Planck-Institut für Radioastronomie w Bonn. Spotkał tam wybitnego radioastronoma polskiego pochodzenia, prof. Richarda Wielebinskiego. Za jego radą zajął się radiowymi i polarymetrycznymi obserwacjami galaktycznych pól magnetycznych. Po powrocie do Krakowa zainteresował tym tematem grupę młodych badaczy. Powstały jeszcze w latach osiemdziesiątych XX w. zespół fizyki galaktycznych pól magnetycznych funkcjonuje w Krakowie do dziś. Jego członkowie uzyskali habilitacje, a niektórzy zdobyli tytuły profesorskie. Teraz to oni wprowadzają swoich uczniów w tematykę kosmicznego magnetyzmu. Dzięki ciężkiej pracy młodych ludzi Kraków jest liczącym się w świecie ośrodkiem badań nad namagnesowaną plazmą galaktyczną.

Prof. Marek Urbanik

Obecnie prof. Marek Urbanik prowadzi ze współpracownikami badania galaktycznego magnetyzmu w dwu aspektach. Pierwszy z nich to tzw. magnetyczna diagnostyka oddziaływań galaktyk. Jest to oryginalna koncepcja krakowskich radioastronomów. Istotą pomysłu jest fakt, że pole magnetyczne uczestniczy w przepływach plazmy galaktycznej. Jest to cenna własność szczególnie w przypadku galaktyk silnie zniekształconych w wyniku oddziaływania z otoczeniem. Badanie struktury ich pól magnetycznych metodami polarymetrii radiowej pozwala na wykrycie zaburzeń przepływu gazu, takich jak regiony jego kompresji, fale uderzeniowe, gradienty prędkości czy międzygalaktyczne strugi gazu. Struktury te są obserwowalne radiowo nawet wtedy, gdy są słabo widoczne w innych zakresach widma. Kolejnym obszarem zainteresowań jest magnetyzm plazmy międzygalaktycznej. Inspirowany przez prof. Urbanika zespół odkrył ostatnio pola magnetyczne penetrujące przestrzeń międzygalaktyczną w kilku grupach galaktyk. Jest to odkrycie ważne dla kosmologii, wiele bowiem mówi o warunkach panujących we Wszechświecie w przeszłych epokach i o zawartości ciemnej materii w skupiskach galaktyk.

Dodajmy, iż jedną z pasji Marka Urbanika nadal jest krótkofalarstwo – nasłuchy dalekiego świata – o czym z satysfakcją donoszę jako były krótkofalowiec.

MARIAN NOWY

Kawiarnia Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności zaprasza na kolejne spotkanie: prof. Marek Urbanik przedstawi wykład „Planety odległych słońc". Spotkanie odbędzie się w poniedziałek, 23 marca 2015 roku o godz. 18.15 w auli PAU, przy ul. Sławkowskiej 17, I piętro.